

9-ty dzien

/Swiadek Łacki Mikołaj, lat 58, lekarz, doktor medycyny, zamieszkały w Warszawie, Chmielna 28, dla stron oby./

Przew.: Proszę przedstawić Trybunałowi krótko, jasno i treściwie, co świadkowi wiadomo w sprawie.

Swiadek Łacki: W czasie okupacji pełniłem obowiązki kierownika polskiej służby zdrowia. W Warszawie było 3 służby zdrowia: niemiecka, polska i żydowska. Do 15 grudnia 1940 r. całkowity nadzór nad stanem zdrowia mieszkańców m. Warszawy, zarówno Polaków jak i Żydów sprawowała polska służba zdrowia współdziałając z żydowską. Mniej więcej 15 grudnia zamknięte ghetto i służba zdrowia podzielona została na 2 części i nie było wzajemnej współpracy.

Muszę powiedzieć, że rozwój epidemii duru plamistego został spowodowany dwukrotnie nieodpowiednimi zarządzeniami i nieodpowiednim wprowadzeniem ich w życie przez władze niemieckie.

Przew.: To nie było przyczyną ghetta tylko skutkiem.

Swd.: Zarządzenie o ghetcie powodowało rozwój epidemii, jakkolwiek logicznie było to zarządzenie może częściowo słuszne, wykonanie jednak przyczyniło się wprost do rozwoju epidemii w całej pełni.

Początki duru plamistego w Warszawie datują się od grudnia 1939 r. Na skutek zarządzeń władz niemieckich nie wolno było leczyć Żydów w szpitalach polskich i Polaków w szpitalach żydowskich. W październiku nastąpiło gwałtowne przesunięcie wzajemne chorych i w szpitalu żydowskim na ul. Dwerkiej nastąpiło niewiarygodne wprost stłoczenie chorych.

15/2

272

858

9-ty dzien

Niejednokrotnie to meldowałem lekarzom niemieckim -
dł Schremfowi i lekarzowi wojskowemu - Rychterowi, który
pełnił nadzór nad stanem sanitarnym Warszawy. Przewidywałem,
że musi wybuchnąć epidemia. Ludność żydowska, która leżała
w szpitalu w warunkach niewiarygodnych, we własnych ubraniach,
na łózkach czasem bez materaców, czasem na słomie, nie okryta
kołdrami, tylko własnymi ubraniami, liczba chorych nowo przyję-
tych sięgała dziennie do 250 osób. W żadnym wypadku nie
można było takiej ilości wykąpac i odwszyc. Zwracałem
uwagę na skutki tego zawstania. Więc przypadki choroby były
częste. Zarusz meldowano około 10 przypadków, a około 15 gru-
dnia było 45 przypadków. Epidemia ta wybuchła nie w szpita-
lu, tylko została w szpitalu szybko wykryta na skutek codzien-
nej obserwacji. Jednocześnie meldowałem o niewiarygodnie
złych warunkach mieszkaniowych w ghetto. Zostało ono stwo-
rzone w początkach października, jednakże było ono ciągle
zwężane, i do ghetta ciągle przyjeżdżali ludzie pozbawieni
prawie wszystkiego: ubran, bielizny, koców. Ludność tę
umieszczano w bóżniach, szkołach, czasami w większych
mieszkanich. Stroczenie było takie, że na Muranowskiej 5,
w bóżnicy przy ul. Dzielnej w jednym pokoju mieszkało do 300
osób. Ludzie nie mieli na czym spać. Niektórzy spali na
słomie, inni na gołej podłodze.

Zaczęła się więc straszna epidemia. Zarządzenia teore-
tycznie zupełnie słuszne wywołały w praktyce tę epidemię.

Przy zwalczaniu natrafiliśmy na trudności natury techni-
cznej. Nie było tyle dezynfektorów, by wszystko wydezynfekować.

15/3

9-ty dzien

tylka Starakem się, by brać tylko tyle, ile możemy przerobic. Zarządzenie było jednak, by wszystko przewozić do zakładu sanitarnego, Spokojna 15 i wytworzyła się taka sytuacja, że po Bożym Narodzeniu zostało skłoczonych do 600.000 kg rzeczy. Tego nie mogliśmy przerobic, a dr Schremf zażądał trzymania tego tak długo, dopóki nie będzie przerobione. Stało się to w ciągu 3 tygodni. W ciągu tego czasu ludność pozbawiona była zupełnie elementarnych rzeczy. Rozumie się, że ludność po tak strasznym zarządzeniu zaczęła unikać i nie wykonywać tych zarządzeń nadal.

Jednocześnie epidemia zaczęła się szerzyć. Zanotowano przypadków duru plamistego: w grudniu 1939 r. - 93 /5 Polaków i 88 Żydów/, styczeń 1940 - 98, luty - 208, marzec - 337, maj - 374, czerwiec - 137.

Od czerwca epidemia zaczęła się zmniejszać.

Weszliśmy w kontakt ze służbą zdrowia żydowską i prosiliśmy o udostępnienie rozpoczęcia akcji odwszenia wśród ludności żydowskiej. Akcja była rozpoczęta. Rozporządzaliśmy wtedy liczbą 500 dezynfektorów, około 30 specjalnymi sanitarkami lekarskimi, które mogły obsłużyć dziennie do 4.000 osób. Ludność żydowska poddawała się zarządzeniom bardzo chętnie, wykonywała wszystkie nasze zlecenia, tak, że w miesiącach lipcu sierpniu i wrześniu ogromną liczbą osób poddano odwszeniu i przypadki duru zmalały. W sierpniu było 26, we wrześniu - 28, w październiku 26, w listopadzie 27, w grudniu 14 /12 Żydów i 2 Polaków/. w roku 1940 dokonano do półtora miliona odkażeń, z czego 4/5 dotyczyło ludności żydowskiej.

15/4

860

274

9-ty dzień

W chwili zamknięcia getta, mniej więcej w połowie grudnia, praktycznie epidemii tyfusu plamistego w Warszawie nie było. Mało tego. W ciągu 4 pierwszych dni getta w ogóle nie było przypadków zachorowania w ghetcie na dur plamisty.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

9-ty dzień rozpraw

16/1

Szw/SW

275

861

W miesiącu styczniu 1945 r. było przypadków w całej Warszawie 53. Z tego przypada na Żydów aresztowanych na Pawiaku, czyli że na terenie ghetta 1941 r. epidemii duru płamistego faktycznie nie było. Również spadł ogromnie stopień zaważenia wśród ludności żydowskiej, ale w lutym zaczęło się przesiedlanie ponowne ludności żydowskiej do ghetta.

Z obowiązku mego jako kierownika Polskiej Służby Zdrowia w ghetcie bardzo często bywałem /dla uregulowania różnych spraw i uzgadniania wspólnie z kolegami służby zdrowia żydowskiej i muszę na tym miejscu stwierdzić, że ghetto może zrozumieć tylko ten kto bezpośrednio tam bywał często i zaraz wychodził na zewnątrz aże by zrozumieć straszliwą nędzę bytowania ludności. Wydawało mi się że w r. 1939 że Żydzi który byli przesiedleni do ghetta byli pozbawieni wszystkiego. Kiedy zobaczyłem co się działo w 1941 r. to zrozumiałem, że tamci byli w o wiele lepszej sytuacji bo tamci sami przyjeżdżali, a ci byli więzieni, tutaj przychodziła ludność na pół zagłodzona i na pół żywa. Warunki zaważenia były straszne i tutaj zaczyna odrazu na terenie ghetta powoli rosnać epidemia porażki. Gdy w marcu mamy 194 przypadki duru płamistego, w kwietniu 237, w ~~kwietniu~~ w czerwcu 820, w lipcu 2.600, we wrześniu... w październiku 3.200. Jednocześnie na skutek kontaktu, które były pomiędzy ghettem a Warszawą zaczęła rosnać epidemia i w mieście w Warszawie i jeżeli w 1940 r. mieliśmy ~~161~~ zamknięty rok cyfrą 161 przypadków duru płamistego, to rok 1941 - 3.190. Parokrotnie uprzedzaliśmy o konsekwencji tego przesiedlenia. Mogę stwierdzić, że przedstawiciele gminy żydowskiej Czerniaków i szef służby zdrowia dr. Milejkowski, ~~parokrotnie~~ ~~chodzili~~ chodzili do Amstarzta, podawać sprawę, Amstarzt składał raport. Jestem w posiadaniu

jednego takiego raportu z 2 lipca do gubernatora, w których skharakteryzowany jest ten straszny stan, który wtedy panował w ghecie. Ten raport dr Hagena z 7 czerwca 1941 r. podając szereg przypadków duru plamistego w ghecie, podaje następujące przyczyny, że powstało to na skutek tego, że ghetto nie posiada zupełnie węgla, dlatego kąpieliska aczkolwiek są, są nie czynne. Ghetto nie posiada mydła nie można więc dokonać dezynfekcji i wycięcia ludności przybyłej. Szpitale i obozy przejściowe znajdują się bez środków do życia. Taki był raport urzędowego lekarza niemieckiego. Cytowana przez niego cyfra 14.000 w ciągu roku nie jest ścisła, bo już od lipca ludność przestała unikać szpitala i na zarządzenie prof. K...., dyrektora państwowego zakładu higieny, który był Beauftragter, zostały dokonane badania krwi ludzi zmarłych i okazało się przy stwierdzeniu powodu zgonu, że 10 - 12 % dał odczyn krwi duru plamistego, to znaczy że chory umarł wprawdzie zanim się zjawiły zewnętrzne objawy duru plamistego. Jeżeli obliczyć liczbę zgonu w ten sposób, że mamy 10 - 12% zgonów, które nie były meldowane na terenie gheta jako dur, a procent zachorowań wśród żydów wynosił 10-11%, to wtedy liczba zachorowań wypadnie około 60.000, czyli nastąpiło to, co w języku niemieckim nazywa się Durchseuche, cała ludność jest zakażona, i epidemia trwa tak długo aż wygaśnie na skutek braku materiałów palnego. Ludzie chorują, umierają, reszta zostaje uodporniona. Od stycznia do czerwca liczba zgonów w Warszawie wynosiła 132200, liczba zgonów w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1942 r. wyniosła w ghecie prawie 31.000, kiedy cała Warszawa przed wojną na 1.300.000 ludności dawała mniej więcej 10.500. Lekarz urzędowy pisze w ten sposób, że ten bezprzykądny głód nie da się zwalczyć inaczej jak przez znaczne polepszenie warunków. Przed ludnością żydowską stoi widmo głodu ...

W tym memoriale jest dowód, że państwowy instytut higieny którego kierownikiem był prof.K.... stwierdza brak elementarnych rzeczy do zwalczania epidemii (czyta początkowe zdanie po niemiecku) Memoriał ten był skierowany bezpośrednio do Fieschera dla wydan zarządzenia, projekty tych zarządzeń są zupełnie logiczne i idą w następujących kierunkach: w-więkrzyć ilość węgla, mydła, jedzenia, dać środki lecznicze, zaopatrzyć szpitale w środki pomocnicze i t.d . Raport stwierdza bezprzykładny głód, który jest przyczyną, że ta epidemia się rozwinęła i może się przerwucić przez ghetto na inne części Warszawy, a nawet kraju. W tym wypadku roziło to wrażenie czegoś planowego, w pewnym momencie należało wziąć wszystko było praktycznie przyjęte, ale zostawało to samo a nawet jeszcze gorzej.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

17/1.

MS/WO.

864
278

9-ty dzień rozpraw.

W r.1942 na terenie ghetta epidemia zaczęła spadać i liczba przypadków zaczęła się zmniejszać. W momencie, kiedy zaczęło się wywożenie ludności żydowskiej z ghetta, to właściwie mówiąc o epidemii duru plamistego nie mogło już być mowy, bo liczba przypadków w mieście w maju wynosiła 203, a w miesiącu czerwcu 118, czyli że ludność żydowska przechorowała epidemię i dalszego niebezpieczeństwa dla otaczającej ludności ghetto już nie przedstawiało.

Muszę tu zaznaczyć jedną rzecz; absolutnie tendencyjną. To był albo koniec roku 1942 albo początek 1943. Na ulicy Wiejskiej była urządzona wystawa "Zdrowy człowiek" i na tej wystawie jeden dział był poświęcony zagadnieniu duru plamistego i związku duru plamistego z ludnością żydowską. Pomijając ten fakt, że ludność żydowska, jak i każda inna nie posiada absolutnie żadnych specjalnych dyspozycji do zachorowań na dur plamisty, a przerośnikiem jest tylko wesz, w danym wypadku na wystawie były dwa duże błędy. Mianowicie był jeden wykres, przedstawiający rozwój choroby, której powodem miała być żebraczka, która zamieszkiwała na ulicy Płockiej Nr 1/3. Otóż Płocka Nr 1/3, to jest plac, na którym nie ma żadnego domu. Drugi przypadek był podany pod adresem Płocka Nr 26. Jest to szpital Wolski, gdzie w ogóle nie mogło być żadnego Żyda.

Te zarządzenia, które były przeprowadzane w stosunku do ludności żydowskiej z niewiarygodnym wprost okrucieństwem utrudniały bardzo naszą pracę i współpracę. Np. jest rzeczą znaną, że przerośnikiem ~~jest~~ duru plamistego jest wesz odzieżowa. Kobiety mają długie warkocze i niektóre miały wazy głowowe. Wesz głowowa nie przenosi duru plamistego. Kazano jednak strzyć te kobiety

17/2.

MS/WO. 885
2799-ty dzień rozpraw.

nawet w tych przypadkach, kiedy nie było wszy, a były gniady. Wystarczyło bardzo często podejrzenie gniad ze względu na obecność łupieżu, co szczególnie w warunkach wieczorowych jedno mogło być przyjęte za drugie. Kobiety były pozbawiane swego owłosienia, wywoływało to rozpaczliwą reakcję i ochotę ucieczki.

Drugą rzeczą straszną było zamknięcie domu. Dur plamisty nie należy do chorób, przenoszonych się przez powietrze. Jest związany li tylko z wszą odzieżową. Dlatego zamknięcie całego domu i poddanie kąpieli wszystkich mieszkańców bez wyjątku jest zarządzeniem absolutnie niecelowym, utrudniającym pracę sanitariatowi i następnie powodującym właśnie przeniesienie ewentualnie wszy na skutek zetknięcia się ludzi zupełnie czystych z ludźmi, którzy są jednakże zawszeni. Następnie zamknięcie domu trwało 14 dni. 14 dni zamknięcia domu bez dostarczenia środków spożywczych równało się dla wielu śmierci głodowej, a oprócz tego w wypadkach innych chorób, jak zapalenie płuc, kamicy nerkowej i innych schorzeń zupełnie nie możliwe było niesienie pomocy.

Reasumując, jeśli chodzi o rozwój duru plamistego e ghecie, to przyczyny były dwie. Pierwsza to przeniesienie ludności w bardzo złych warunkach do ghetta, które uniemożliwiło zupełnie współpracę i wykorzystanie kąpielisk w innych dzielnicach miasta przez ludność żydowską, a po opanowaniu przez służbę zdrowia epidemii w r. 1940, masowy wybuch epidemii w r. 1941 typu niespotykanego nigdzie w literaturze, typu letniego. Krzywa przypadka na miesiące wrzesień i październik, a spada w grudniu i styczniu. Jest to dowodem sztuczności epidemii, wywołanej na skutek zarządzeń, które robiły wrażenie, że są do pewnego stopnia celowe.

17/3.

MS/WO.

280

9-ty dzień rozpraw.

866

Jeszcze jedna rzecz. Mianowicie służba zdrowia polska posiadała w bliskości ghetta kapieliska: Leszno 93, Leszno 96, Spokojna 15. Jednakże przeprowadzenie ludności żydowskiej było tam absolutnie niemożliwe z dwóch powodów. Po pierwsze eskortujący strzelali czasami do osób eskortowanych, gdyż zdawało im się, że jest chęć ucieczki. Ponieważ były przypadki postrzeleń, ludność unikała pójścia do kapieliska, związanego z tak dużym ryzykiem. Z drugiej strony były wypadki w kapielisku na Lesznie 93 - nie znam rodzaju broni, kto tam wszedł - byli to w każdym razie SS-mani, którzy z nieznanym nam powodów - nie mogliśmy tego nigdy ustalić - w straszny sposób pobili kapiących się nagiach mężczyzn, którzy byli w kapielisku. Poż takich dwóch incydentach sami prosiliśmy służbę zdrowia żydowską, aby nie przysyłała chorych, gdyż powoduje to nieszczęśliwe wypadki. Nie wiem o co wtedy poszło, wiem tylko, że masakra była straszliwa.

Przewodniczący: Czy wiadomo Panu, jaki rezultat dało to sprawozdanie, z którego wyjątki Pan nam czytał? Czy władze niemieckie zaradziły temu zku, jakie tu było wykazane? Czy zaszyły jakiegokolwiek zmiany?

Świadek: Zmiana nie nastąpiła żadna. Chodziło głównie o węgiel, a węgla nie było, tak samo jak i jeśli chodzi o środki dezynfekcyjne. Pewne ilości mogliśmy dowieźć do ghetta nielegalnie, jednakże zważywszy, że chodziło tam głównie o siarkę, a na dezynfekcję i dezynsekcję jednego pokoju trzeba przeciętnie około 3 kilogramy siarku, to zrozumiałe jest, że ilości, jakie mogliśmy uzyskać z tego szmuglu były minimalne.

281

17/4.

MS/WO.

9-ty dzień rozpraw.

867

Przewodniczący: Czy Pan doktor może złożyć to sprawozda-
nie lekarza niemieckiego do akt Trybunału?

Świadek dr Łącki: /Składa sprawozdanie Sądowi/.

Przewodniczący: Skąd Pan wszedł w posiadanie tego dokumentu?

Świadek: Dawałem materiały lekarzowi niemieckiemu dla napi-
sania tego raportu i jeden egzemplarz otrzymałem.

Przewodniczący: To było składane do szefa dystryktu?

Świadek: Z pierwszych dwóch stron sprawozdania wnioskuję,
że raport złożony został gubernatorowi.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

18/1.

Sw.Łacki: Był to trzeci raport. Z treści raportu wynika, że był raport złożony w kwietniu i maju. Ten trzeci był złożony w czerwcu.

Myśmy wskazywali w porozumieniu ze służbą zdrowia żydowską, że epidemia rośnie, że jest niewiarogodna liczba zachorowań, Rzeczywiście na nasze nieszczęście wszystko to się sprawdziło.

Sędz.Grudziński: Czy to były miesięczne raporty zachorowań na tyfus?

Świadek: Dzielne.

Sędz.Grudziński: Czy na przełomie listopad - grudzień 1940 r. lekarz niemiecki wiedział o tym, że krzywa zachorowań opada?

Świadek: Tak jest. Myśmy składali raporty lekarzowi urzędowemu codziennie. Mniej więcej do dnia 15 grudnia, kiedy służba zdrowia m. Warszawy była w jednym ręku pod kierownictwem Amtarsta były raporty dziennie. Po 15 grudnia raporty z ghetta były składane przez służbę zdrowia żydowską.

Sędz.Grudziński: Czyli w momencie, kiedy raporty były składane, lekarz niemiecki wiedział o tym, że Krzywa zachorowań na tyfus opada stale.

Przewodniczący: Osk.Fischer. Czy treść tego raportu jest oskarżonemu znana? /Przewodniczący przekazuje oskarżonemu raport/.

Osk.Fischer: Ten raport w oryginale w tej objętości nie jest mi znany. On chyba był skierowany do wydziału zdrowia. Otrzymywałem jedną z wydziału zdrowia bieżące sprawozdania odnośnie warunków sanitarnych. Na podstawie sprawozdań lekarza żydowskiego musiano mi codziennie te raporty składać. Wtedy wszelkimi środkami usiłowałem dostarczyć pomocy. Ze swej strony składałem odpowiednie raporty do rządu. Z tego raportu dr Hummla odnośnie zebrania rządu, który to raport znajduje się w aktach sądowych, wynika, że sta-

18/2.

rażem się o więcej żywności i środków do mycia. Godzieln wtedy odby-
wałem posiedzenia, odnoszące się do sytuacji w ghetcie. Skoro rząd
odrzucał wnioski o podwyższenie racji żywnościowych spowodowałem,
żaby dowożenie tej żywności do ghetta z wolnego handlu/ ^{o ile to} było możli-
we. Zakazałem wszelkiego zwalczania tego handlu. Dałem wskazówkę
poczcie, żeby wszystkie paczki, które przeznaczone były dla ghetta
miały być przepuszczane. Policja chciała się temu przeciwstawić, ale
to zostało przeprowadzone.

Wydział wyżywienia i rolnictwa wysyłał stale specjalne przy-
działy do ghetta.

A więc z własnej siły naprawdę usiłowałem zrobić wszystko co
było możliwe, ale nie było w mojej możliwości podwyższyć przydziałów
żywnościowych. Burmistrz żydowski Czerniaków był u mnie dwa razy.
Pozwoliłem mu na dokonywanie zakupów na wsi. Niesłychane trudności
pochodziły stąd, że z Rzeszy napływały stale transporty żydów, które
nam nie były meldowane wogóle i co do których nas nie pytano, czy
ci ludzie mogą być przyjęci.

Te stosunki oczywiście utrudniały nam w bardzo znacznym stop-
niu wszelką pomoc.

Mam wrażenie, że w raportach miesięcznych, którymi dysponują
Panowie Prokuratorzy, aż po rok 1942 te stosunki są uwidocznione.

Sędz. Grudziński: Pan doktor był kierownikiem miejskiej służby
zdrowia?

Świadek: Tak jest.

Sędz. Grudziński: Z kim z urzędników niemieckiej/ ^{służby} zdrowia stykał
się pan?

Świadek: Na początku z prof. Rychterem, potem z dr. Schremfem,
potem z dr. Hagenem, potem z dr. Janikiem.

9-ty dzień rozpraw.

JL / MD. 284

18/3.

870

Sędz. Grudziński: Poza tym z lekarzami nie stykał się pan?

~~XXXXXXXXXXXX~~ Sw. Łacki: Z nikim poza lekarzami urzędowymi.

Sędz. Grudziński: Czy ten wykaz stanu zachorowań, dotyczący 1940 r. może pan doktor złożyć?

Świadek: Mam jeden egzemplarz, prosilibym o możliwość zrobienia odpisu.

Przewodniczący: Może pan jutro przesłać to Sądowi.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

19/1

9-ty dzień

Adw. Sliwowski: Czy dr Hagen był pierwszym lekarzem, który z ramienia władz niemieckich sprawował kontrolę nad służbą zdrowia?

Swd. Łacki: Był trzeci. Dr Rychter, dr Schrenf, i dr Hagen.

Adw. Sliwowski: Dr Rychter był wojskowym? a mnie chodzi kto był z ramienia władz cywilnych?

Swd. Łacki: Dr Schrenf i dr Hagen, który zaczął urzędować od 15 stycznia 1941 r.

Adw. Sliwowski: Czy była różnica pomiędzy zachowaniem się tych obu lekarzy?

Swd.: Była ogromna różnica. Dr Schrenf był gwałtownym i okrutnym, dr Hagen był bardziej ludzki i starał się urządzić tak, jak kazała logika i sumienie lekarskie. Wynika to mniej więcej z tego raportu, który tu złożyłem. Podkreślił on niedokonywaną w ghetcie, niedostateczność środków leczniczych, dezynfekcyjnych, zwykłego węgla, ubrań itd. i prosił o wyrażenie zgody na dopełnienie wniosków, które składała żydowska służba zdrowia.

Adw. Sliwowski: Czy pan zdefiniowałby te sprawozdania, na które się pan doktor powoływał, że były ludzkie i obiektywne?

Swd.: W ogromnej swej części tak.

Przew.: Były one oparte na danych, których panowie przedstawialiście dr Hagenowi?

Swd.: Tak jest, ale w tym raporcie była jedna rzecz, która świadczy o nienormalności punktu widzenia naszej polskiej

286

872

19/2

9-ty dzien

służby zdrowia, było okrutne. Był tam punkt, że ludność żydowską, któraby chciały wyjść z ghetta należy rozstrzeliwać. Z tym absolutnie nie mogliśmy się solidaryzować. Natomiast pierwszy punkt dotyczący uzupełnienia braków jest zupełnie m słuźny. i logiczny.

Adw. Sliwowski: Odnosnie tego punktu pan doktor nie był zupełnie scisły, bo w tekście, który mam przed sobą czytamy: Opuszczający dzielnicę żydowską Żydzi powinni być karani cielesnie i karą grzywny od posiadających, a walęsających się Żydzi powinni być rozstrzeliwani. W

Swd. Łacki: W każdym bądź razie z takim zarządzeniem nie mogliśmy się solidaryzować.

Adw. Sliwowski: Co się stało później z dr Hagenem?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw. Sliwowski: Od jakiej instancji niemieckiej był zależny dr Hagen?

Swd.: Bezpośrednio od Stadthauptmanna, a na drugim planie od lekarza dystryktu.

Adw. Sliwowski: Czy pan nie wie o tym, że dr Schremf używał tytułu Distriktarzt?

Swd.: Możliwe, że na samym początku, lecz później było supeźne rozgraniczenie i dr Schremf był Aszt m. Warszawy.

Przew.: Zmuszony jestem zarządzić przerwę. Proszę pana doktora o przybycie na godzinę 4-tą, ponieważ są pytania.

9-6y dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

287

20/1.

/Po przerwie/

Przewodniczący: Wznawiam rozprawę.

Proszę poprosić świadka Łackiego.

/Wchodzi świadek Łacki/.

Prok.Siewierski: Może pan doktor jeszcze zechce scharakteryzować stosunek władz okupacyjnych do zagadnienia leczenia i zdrowotności na pozostałym obszarze Warszawy, w szczególności jakie zarządzenia zmniejszyły zakres leczenia i kolidowały z zasadami etyki lekarskiej.

Sw.dr Łacki: Pierwszym rozporządzeniem, które kolidowało w moim rozumieniu z zasadami ~~etyki~~ etyki lekarskiej było zabronienie udzielania pomocy lekarskiej ludności żydowskiej. Zabronienie to było wydane mniej, więcej w połowie października, zabroniono przyjmowania ludności żydowskiej w ośrodkach zdrowia za wyjątkiem jednym, a mianowicie w wypadku chorób wenerycznych. Przyjmowanie osób chorych na choroby weneryczne trwało mniej więcej prawie do tego momentu, kiedy ghetto zostało zamknięte.

Następnym bardzo ważnym zarządzeniem, które zostało, w moim rozumieniu, wydane na terenie Warszawy było wprowadzenie kartek żywnościowych wysoce niedostatecznych. Pozwolę sobie przedstawić /świadek wręcza Przewodniczącemu Trybunału/ tablicę, ilustrującą ilość kalorii, którą otrzymywał przeciętnie mieszkaniec dziennie. Tutaj trzeba rozróżnić dwie sprawy, obliczenie kalorii netto i obliczenie kalorii brutto. Produkty spożywcze, które były wydawane ludności Warszawy opierały się przeważnie na węglowodanach, czyli ziemniakach i chlebie. Ziemniaki były bardzo złego gatunku, to było w r.1940/41/42, stąd wartość użytkowa była conajmniej o 30, a może więcej procent niższa, niż to zostało ustalone w tych tablicach. Ade i w

9-ty dzień rozpraw.

Szaw./MD.

824

20/2.

tych tablicach liczba kalorii nie sięgała w r.1941 więcej niż 500 kalorii z czemś.

Następnie - przy obliczaniu nie uwzględniano złego gatunku chleba, który zawierał bardzo dużo wody, więcej niż na to pozwalają przepisy chemiczne, stąd wartość ogólna była znaczenie mniejsza. Na skutek tego złego odżywiania wskutek braku podawanych białek i tłuszczu, nastąpiło jako normalny skutek tego kolosalne zwiększenie się i rozwój zachorowań i zgonów na gruźlicę. Gruźlica w Warszawie przed wojną dawała mniej więcej 150 - 155 zgonów na 100.000 ludności. Poczynając od r.1939 liczba ta zaczyna gwałtownie wzrastać i sięgnęła w r.1943 powyżej 550 zgonów na 100.000 ludności, czyli przekroczyła ilość zgonów przed wojną mniej więcej 3 i pół do 4 razy. Muszę zaznaczyć, że liczby te, są to liczby zgonów zarejestrowanych. Ponieważ życie w Warszawie było bardzo ciężkie, na ogół chorzy wyjeżdżali na wieś, na prowincję, gdzie było łatwiej się wyżywić. Stąd liczba prawdziwa zgonów była jeszcze wyższa.

Następnie interesowało nas, Służbę Zdrowia, kto umiera na gruźlicę. W r.1940/41 zgony przeważnie dotyczyły osób starszych, powyżej lat 40, natomiast w r.1942/43 krzywa zgonów przesunęła się gwałtownie w kierunku osób młodszych, a więc chorowały i umierały na gruźlicę osoby w wieku pomiędzy 15 a 25 i 30, czyli wiek najbardziej ważny społecznie i ekonomicznie właśnie najwięcej odumierał.

Trudności napotymane w zwalczaniu gruźlicy były związane z zabraniami szeregu sanatoriów. Warszawa przed wojną kierowała chorych do szeregu sanatoriów poza Warszawę, a mianowicie Zakopanego, dzieci zaś do Rabki, Buska i t.d. Jeszcze w r.1940 korzystaliśmy za wyjątkiem Zakopanego z tych sanatoriów, natomiast w r.1942 nastąpiło kolosalne zaburzenie w naszej akcji na skutek zagrożenia wyjazdu -

9-ty dzień rozpraw.

Szaw./ MD.

289

875

20/3.

chorych na gruźlicę do Zakopanego, odebranie Rabki, Buska, Rokiccin, a co najważniejsze Miejskiego Sanatorium w Otwocku, gdzie przebywało prawie 250 osób. W tych wypadkach walka z gruźlicą w okresie pod koniec 1942/43, właściwie mówiąc była tylko nominalna dla dorosłych, bo poza sanatorium w Rudce, które przyjmowało około 90 chorych na gruźlicę i w Swidrze, Warszawa nie posiadała absolutnie nic. Może nieco lepsze położenie było dzieci, natomiast dorośli byli skazani - może powiem za ostro - na zagładę. Myśmy w stosunku do tych kolosalnych potrzeb nie mogli nic zrobić.

Przewodniczący: Ani z klinicznego, ani klimatycznego leczenia nie było?

Świadek: Warszawa posiadała 600 łóżek przy umieralności 150, posiadała teraz 180 przy umieralności 500, czyli trzykrotnie wyższej, kiedy potrzeby były trzykrotnie większe, liczba łóżek faktycznie zmniejszyła się trzykrotnie. Stąd ta dysproporcja była tak kolosalna, że z gruźlicą zaczęła dziesiątkować ludność, właśnie w r. 1942/43 - nie mam danych ostatecznych z 1944 - zaczęła umierać przeważnie ludność młodsza.

Przez Służbę Zdrowia zostało dokonane "pikietowanie" dzieci, by stwierdzić, jaki jest stan zagrzuźliczenia. Liczby otrzymane były okropne. Myśmy przyjęli cyfry dzieci ze szkoły w klasach wstępnego, pierwszej i drugiej, powyżej 60 wypadka przeciętna, natomiast, jeżeli wziąć dzieci nieco starsze, powyżej 10 lat, zagrzuźliczenie dzieci było jeszcze wyższe. Tutaj podkreślam ten straszny moment bezradności, z jednej strony zapotrzebowanie na leczenie wzrastało, natomiast możliwości coraz bardziej i bardziej spadały.

Przewodniczący: Czy władze polskie sanitarne interweniowały na tym odcinku u władz niemieckich?

9-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

290

20/4.

896

Swiadek: Wielokrotnie, ale spotykaliśmy się stale z odmową. Między innymi polska służba zdrowia wystąpiła z wnioskiem w roku 1941, po odebraniu sanatorium w Brius, które leży w Otwocku, xan ażeby połączyć sanatoria w jedną całość, a planowicie sanatorium miejskie, Brius, Zofiówka, dla chorych umysłowych, też niedaleko położona oraz Olim na terenie mniej więcej 60 ha w jedną całość i stworzyć kompleks na 800 osób. Dr Hagen czyli wszelkie starania, ażeby to urzeczywistnić, niestety sanatorium Brius i Zofiówka, które należały do Gminy Żydowskiej przeszły w posiadanie SS i na tym odcinku nie udało się nic zrobić.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

21/1.

231

MS/WO.

gff

9-ty dzień rozpraw.

Przewodniczący: Czy władze dystryktu były poinformowane o tym stanie?

Świadek dr Łęcki: Ponad wszelką wątpliwość.

Prok. Siewierski: Czy Pan Doktor jako kierownik tego działu Samorządu Miejskiego ma jakieś spostrzeżenia co do stosunku osobistego ~~Stadthauptmanna~~ Stadthauptmanna Leista do ludności polskiej, jej traktowania, zaspakajania jej potrzeb ewentualnej obrony przed jakimiś uroszczeniami innych władz, czy też może właśnie niek interesowano się tymi rzeczami? Co może z tej dziedziny Pan Doktor powiedzieć?

Świadek: Na mnie robiło wrażenie, a raczej nieinteresowanie tymi sprawami. Nie było tego stosunku jak u dr. Sächrempfa, stosunku okrutnego i gwałtownego, ale były interwencje w sprawie bardzo złego przydziału produktów spożywczych, bo ziemniaki, jakkolwiek są słabym pożywieniem, to jednak w dobrym gatunku posiadają jednakże pewne zasób kalorii, a w latach 1941-1942 stanowiły dużą pomoc w odżywianiu ludności, jednakże przydziały tych ziemniaków były okropne i z roku na rok przydziały te nie ulegały poprawie nawet w sensie gatunkowym. Można było, nie zwiększając ilości przydziału, nie dawać jednak tak złego gatunku.

Prok. Siewierski: Chciałbym jednak usłyszeć coś jeszcze bardziej konkretnego. Czy Pan widział jakieś osobiste starania się Leista w kierunku poprawienia czegośkolwiek w dziedzinie samorządu tam, gdzie chodzi o traktowanie Polaków?

21/2.

MS/WO.

232

9-ty dzień rozpraw.

Swiadek dr Lecki: Z Leistem nigdy się nie spotykałem i wszystkie sprawy, które załatwiałem, były prowadzone tylko przez Amtsarza.

Prok. Szwedowski Sawicki: Czy mógłby Pan podać syntetycznie, czy działalność administracji niemieckiej na obszarze, który Panu jest znany, przyczyniła się do pogorszenia stanu zdrowia ludności, czy też nie?

Swiadek: Dla mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ogólna administracja wybiłnie przyczyniła się do pogorszenia stanu zdrowotnego ludności, a tym bardziej najbardziej żywotnej i najbardziej ekonomicznie ważnej ^{jej} części - młodzieży. Muszę stwierdzić, że na posiedzeniu lekarzy szkolnych, które odbyło się 3 tygodnie temu w resorcie zdrowia i opieki społecznej, wszyscy lekarze szkolni z obszaru całego Warszawy podkreślali, że szczególnie zły stan zdrowia dziatwy szkolnej spotyka się w klasie wstępnej. Tłumaczy się to złym odżywianiem niemowląt i dzieci rosnących, które przeżyły najcięższy okres okupacji.

Prok. Sawicki: W związku z tym drugie pytanie: Czy mógłby Pan Doktor wysnuąć wniosek, że to pogorszenie stanu zdrowia przekracza daleko to, co mogło być spowodowane tylko wojną. Mogłoby być przeciwieństwo pogorszenie stanu zdrowia, które nawet własna administracja musiała tolerować. Musimy być obiektywni. Czy na podstawie ~~znanych~~ danych co się stało w czasie okupacji

31/3.

293

MS/WO.

9-ty dzień rozpraw.

ze strony administracji niemieckiej, przekracza to maksimum, które spotyka się normalnie w warunkach wojennych. Czy mógłby Pan na to odpowiedzieć?

Świadek dr Łęcki: Mam przed sobą sprawozdanie państw okupowanych i państw Rzeszy za czas 1941 r. Na terenie Rzeszy w r. 1942, jak głosi sprawozdanie umieralność na gruźlicę ludności niemieckiej prawie się nie zwiększyła. Zamiast 65 przedwojennych zgonów na 100 tysięcy ludności było w r. 1942 - 67,5. Następnie znane mi są dane z terenu Danii, gdzie umieralność prawie się nie zwiększyła.

Prok. Sawicki: Czy porównując cyfry innych krajów, a w szczególności na terenie samej Rzeszy, obniżenia stanu robotnego ludności cywilnej i porównując je z tym samym stanem, jaki był w Polsce, można z tego wyciągnąć wniosek, że administracja tutaj działająca przyczyniła się niezależnie od toku wojny do pogorszenia tego stanu zdrowia, nie mówiąc już o ludności pochodzenia żydowskiego?

Świadek: W moim rozumieniu administracja przyczyniła się do ogromnego powiększenia stanu zdrowotnego ludności miasta Warszawy.

Przewodniczący: Czy Panu jako lekarzowi wiadomo było, jakie racje żywnościowe otrzymuje ludność niemiecka w Warszawie?

Świadek: Tak, znane mi to było nieoficjalnie.

Przewodniczący: Jaki był stosunek tych racji żywnościowych niemieckich do racji żywnościowych ludności polskiej?

Świadek: Racje te przedstawiały się w sposób następujący:

21/4.

MS/WO.

888
2949-ty dzień rozpraw.

Ludność żydowska w r.1941 otrzymywała przeciętnie ²⁵⁰ ~~220~~ kalorii dziennie. Ludność niemiecka według danych, których nie mogę obecnie przedstawić, bo mi zaginęły otrzymywała 2.500 kalorii dziennie, ale zachodziła jeszcze jedna różnica, mianowicie jakość produktów. 2.500 kalorii dla Niemców było rzeczywiście jakością, był to tłuszcz, mleko i t.p. Wiadomo mi pod wszelką wątpliwość, gdyż wchodziłem w biurze Amtszarża, jak urzędnicy otrzymywali mleko i masło, czego nie było u ludności cywilnej miasta Warszawy.

Przewodniczący: Zrozumiałem z tego, że ludność niemiecka otrzymywała 2.500 kalorii, ludność polska około 500 kalorii, a żydowska około 250 z tym, że jakość ^{podawanych} produktów ~~podawanej~~ ludności polskiej i żydowskiej była tego rodzaju, że obniżała tę ilość kalorii, jaka przy normalnej wartości odżywczej tych produktów powinna być uzyskana.

Świadek dr Łęcki: Tak jest. Najgorszy chleb był wydawany na odcinku ghetta. Żydowska służba zdrowia gminy żydowskiej zarządziła badanie chleba. Normalnie kilogram chleba razowego według tablic musi mieć powyżej 2.000 kalorii. Nasz chleb zawierał mniej więcej 1.800 - 1.700 kalorii, na terenie ghetta badany chleb nie wykazał więcej jak 1.100 - 1.150 kalorii, czyli wagiwo to był chleb, ale kalorycznie było tak dużo namiastek, że nawet tych teoretycznych 220 - 250 kalorii nie można było osiągnąć i trudno powiedzieć ile tych kalorii netto było naprawdę.

Prok. Sawicki: A ile kalorii normalnie trzeba pobierać?

21/5.

MS/WO.

295

18/1

9-ty dzień rozpraw.

Swiadek dr Zecki: Na podstawie uchwały międzynarodowej komisji w roku 1935 urzędującej uznane zostało 3.000 Kalorii brutto. Biorąc pod uwagę 15% odpadków, musi być netto mniej więcej 2.400 - 2.500 kalorii.

Prok. Sawicki: Czyli, gdybyśmy się żywili tylko tym, co dawali nam władcy niemieccy w czasie okupacji, powinniśmy wszyscy umrzeć?

Swiadek: W bardzo krótkim terminie i tylko dzięki szmuglowi można było te racje podnieść, ale z drugiej strony szmugiel powodował i ujemne strony, tworząc nadmierny ścisk na kolejach, tłok i ~~inne~~ niebezpieczeństwo przewiezienia choroby z poza obrębu miasta Warszawy.

Biuro
i Archiwizacji

Dokumentów

Adw. Sliwowski: Pytanie do świadka: Pan doktor mówił o staraniach dr Hagen, zdaje się, w związku z sanatorium w Otwocku. Chciałem prosić o powtórzenie, bo nie zrozumiałem, o co się dr Hagen starał?

Sw. Łacki: Dr Hagen starał się o połączenie trzech sanatorium w jedną całość. Mianowicie jest teren około trzy hektarowy. Na jednej części znajdowało się sanatorium Olin dla dzieci, na drugim sanatorium Brius (?) i sanatorium Nina żydowskie dla gruźlików świetnie urządzone i świetnie prowadzone. Wreżanie Zofiówka, zakład dla chorych psychicznie i 200-łożyskowe sanatorium miejskie. Chodziło o to, żeby na tym terenie ze względu na straszny brak miejsca złączyć te trzy sanatoria w jedną całość z tym, że i Brius (?) i zofiówka, zajęte przez SS, nie były użytkowane. Nie udało się uzyskać na to zgody. Jeśli mi wolno wyrazić przypuszczenie, to było bezpośrednim powodem załamania się i zmuszenie do natychmiastowego do wojska dr Hagen.

Przewodn.: Ale inicjatywa złączenia tych trzech pensjonatów wyszła ze strony polskiej, nie dr Hagen?

Sw.: Wszystkie wnioski musiały być składane na ręce Hagen.

Przewodn.: Ale pytam, czy inicjatywa wyszła od niego?

Sw.: Inicjatywa wyszła z naszej strony. Jeżeli chodzi o nazwiska, to wyszła od dr Orzechowskiego, dyrektora szpitalnictwa i ode mnie.

Przewodn.: Wszystkie wnioski były przekazywane wyższym władzom niemieckim?

Sw.: Tak.

Adw. Sliwowski. Czy dr Hagen ze swojej strony dokładał dużych starań, aby ta inicjatywa została zrealizowana?

9-ty dzień rozpraw

22/ 3

JL/SW 298

[Handwritten signature]

Sw. Łacki : Bardzo dużo starań.

[Faint handwritten text]

Sey

23/2

9-ty dzień

Swd. Łacki Stosunek do działu szkolnictwa. My z ramienia zarządu miejskiego zwracaliśmy uwagę na szkoły, na dzieci w wieku szkolnym. Z samego początku, w listopadzie 1939 r. dr Schrenf nakazał skądowanie higieny szkolnej i polecił jej zlikwidowanie. Stan ten trwał parę miesięcy. Dopiero z początkiem lutego albo marca udało się zaangażować lekarzy w innym charakterze - do walki z epidemiami. W ciągu całego czasu, kiedy na skutek spadku złotego budżet miejski automa - tycznie rósł - to nie rosła jedna pozycja w tym budżecie - na higienę szkolną, na wynagrodzenie lekarzy. Muszę stwierdzić z całą stanowczością, że zupełnie wyraźnie mamy stosunek do dziecka ujemny.

Adw. Sliwowski: Mam pytanie do osk. Leista.

Świadek Łacki: Nie jest mi znane, co poszczególne osoby robiły. Moim obowiązkiem jako kierownika służby zdrowia było stwierdzenie stanu bieżącego, a nie jest mi znane od jakiej osoby to zależało. Mogę stwierdzić jedną rzecz, że ilość kalorii na terenie Warszawy była niedostateczna, była zła jakościowo, jeszcze gorsza w sensie jakości, nie miała tłuszczu, białka, wskutek tego rozwijała się największa śmiertelność, przede wszystkim gruźlica. Kto jest temu winien nie wiem. Moim obowiązkiem jest stwierdzenie.

Prok. Siewierski: Ze strony osk. Leista spotkałem pana zarzut, że pan wówczas nie zgłaszał się do niego i u niego nie interweniował o poprawę wyżywienia. Czy ta rzecz była rozważana w łonie polskiego zarządu miejskiego. Czy w ogóle interwencja była do pomyslenia i czy był do pomyslenia skutek tej interwencji?

23/3

302

888

9-ty dzien

Swd. Jacki: Ze stronomiej nie było takiej interwencji, natomiast interweniowałem z jednej strony w Artstancie, a z drugiej strony u Prezydenta miasta, który jak mi wiadomo ponad wszelką wątpliwosc, tę sprawę przedkładał. Szedłem drogą służbową. Z jednej strony składałem meldunki lekarzowi niemieckiemu, z drugiej strony raporty przełożonym polskim i interwencja szła dalej.

Przew.: Dziękuję świadkowi.